

Chada, O własnych siłach

Dobrze wiesz kto nawija, jak zwątpiłeś to błąd
Mi nie włożysz kagańca i nie wykręcisz rąk
Bratu możesz zaufać, dziś nie ściga mnie sąd
Wbijam w to, że wrogowie nieudolnie się mszczą
Oczy pochodzą krwią, zwijam skręta i pale
Znów się śmieje chodź nie do końca jest tak jak chciałem
Piszę nowy kawałek, zawsze brat w imię Boga
Jestem z Tych, którzy teraz twardo stoją na nogach
Musisz poczuć ten towar, wypić za moje zdrowie
Los traktuje nas wszystkich bez taryfy ulgowej
Słuchaj, co teraz powiem ? Czemu zostałeś w tyle?
To nie Ty się spóźniłeś, tylko ja przyspieszyłem?
Podejmuje wysiłek, tchórze lądują na dnie
Jeśli szukasz mnie z nimi to pomyliłeś adres
Może kiedyś tu wpadniesz, jak ugryzę się w język
Syn Bogdana po prostu taka wersja zwycięscy

Trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągłe zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa i?
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać
Trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągłe zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać

Oczy robią się ciężkie siwy, dym w moich płucach
To nie ważne na jakie wody, los Cię wyrzuci
Nie oczekuj współczucia, ja też o nie, nie proszę
Syn Bogdana i moje metr siedemdziesiąt osiem
Wciąż podnoszę się z gruzów no i do przodu idę
Razem ze mną jak zwykle cały życia harmider
Mówili dereteruj , daję przekaz na żywo
Te osiedla przechodzą na moją częstotliwość
Ludzie idą do nikąd, a ja puszczam ich przodem
Zero fałszu, nie pytaj ziомуś jak ja to robię
Jestem żywym dowodem, na to , że można wygrać
Najpierw upaść, potem na nowo rozwinąć skrzydła
Igrać z losem nie warto, jeszcze nikt Ci nie mówił ?
Miałem szczęście i teraz żyję tu po raz drugi
Jestem po Twojej stronie a więc trzymaj się ze mną
Twoje sny, także można pozamieniać w codzienność

Trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągłe zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać i
trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągłe zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać

To Cie czyni bezsilnym na to nie ma już leku
Tak jak Ty, również przechowuje kilka sekretów
Czy mnie słyszysz człowieku wciąż się staram jak mogę
Iść przez życie bez bólu i z podobnymi sobie
Mój dorobek znasz dobrze to te kilka albumów
Które w końcu chcąc, nie chcąc narobiły tu szumu
Wciąż przesuwam granice, zgodzę się, że mam farta
Ale nie wiesz sam bracie, ile dźwigam na barkach

Ciągle piszę na kartkach, znowu rozświetlam ciemność
Całe szczęście, mnie nie dotyczy ludzka pazerność
Kiedyś kradłem i ćpałem mówię o tym na bitach
Nigdy nie spuszczę głowy, gdy mnie o to zapytasz
Mógłbym nadal to robić, ale czuje ten niesmak
Jakieś kilka lat temu już stuknęła trzydziestka
Dziś nie myślę o stratach, no i mam własne zdanie
Opuściłem już dawno, tamten pokój bez klamek

Trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągle zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać i?
Trudno w to uwierzyć ale aż tutaj dotarłem
Ciągle zmagam się z Tym wszystkim
Cały czas przedstawiam prawdę
Nie obchodzą mnie już żadne większe oklaski i brawa
Chodź doszedłem w sumie dalej niż mogłoby się wydawać